

Skierniewice: Skazany na 25 lat więzienia. Zamordował partnerkę

data aktualizacji: 2012.11.05 autor: Anna Wójcik-Brzezińska



Sąd Apelacyjny w Łodzi utrzymał w mocy wyrok: Witold L. za zabicie swojej przyjaciółki odsiedzi 25 w więzieniu. O warunkowe zwolnienie będzie mógł się ubiegać dopiero po 20 latach. Wyrok jest prawomocny.



Wiosną tego roku Witold L. usłyszał (16.05) wyrok za uduszenie swojej 33-letniej partnerki. Kobieta pochodziła z Komorowa pod Rawy Mazowieckiej, jej zwłoki policjanci znaleźli w samochodzie porzuconym pod wiaduktem w Skierniewicach. 51-latek przyznał się do winy. Utrzymywał, że zabił

kobietę z miłości, bo sama tego chciała. Sąd nie dał wiary tłumaczeniu. Proces toczył się przed Sądem Okręgowym w Łodzi. Skazał mężczyznę na 25 lat więzienia, zdecydował jednocześnie, że ten będzie mógł ubiegać się o przedterminowe warunkowe zwolnienie dopiero po upływie 20 latach.

12. października Sąd Apelacyjny w Łodzi utrzymał w mocy wyrok sądu niższej instancji.

Na internetowych randkach, w maju 2009 roku mieszkanka Komorowa poznała o 15 lat starszego mężczyznę. Przekonywał, że jest rencistą, po ponad 20 latach związku, rozpadło się jego małżeństwo, miał dorosłe dzieci. Wirtualne randki zastąpili spotkaniami w rzeczywistości. Niedługo później zamieszkali w domu kobiety w Komorowie (gm. Cielądz).

Mówił, że jest właścicielem stacji paliw w Skierniewicach, że Urszula u niego pracuje. Wszystko okazało się nieprawdą.

Witold L. to rencista, od dłuższego czasu nie podejmował pracy zarobkowej. Z zeznań świadków wynikało, że absorbował go jedynie telefon i internet, przy którym spędzał całe dni.

W środę, 31 marca 2010 kobieta wyszła z domu. Następnego dnia ojciec dziewczyny zgłosił policji jej zaginięcie. W domu nie pojawił się też jej partner - ani następnego dnia, ani w parę dni później.

Policjanci próbowali dotrzeć do mężczyzny, z którym kobieta żyła. W Skierniewicach od dawna się nie pokazywał, informację otrzymały jednostki w całym kraju.

Siostra zaginionej odkryła, że Adrian S. nie jest tym, za kogo się podaje. Naprawdę nazywa się Witold L.

Na początku kwietnia mężczyzna znalazł się ponad 300 kilometrów dalej - w Ełku. Podczas przesłuchania oświadczył, że wie gdzie jest kobieta. Stwierdził, że udusił ją w okolicach stawów w Stobrowie. Ciało miał porzucić w krzakach. Policjanci przeszukali miejsca, w którym miały znajdować się zwłoki. Ciała nie znaleziono. Wówczas mężczyzna przypomniał sobie, że pewno są w samochodzie zaparkowanym pod wiaduktem w Skierniewicach. Na jednej z bocznych uliczek rzeczywiście stał czerwony matiz należący do kobiety. Ciało drobnej kobiety, morderca umieścił między siedzeniami, przykrył kocami. Powodem makabrycznego mordu miały być - jak zeznawał przed śledczymi mężczyzna - kłopoty finansowe w związku. Początkowo nie potrafił jednak wytłumaczyć, w jaki sposób śmierć kobiety mogła je rozwiązać. W czasie śledztwa przyznał się do uduszenia kobiety. Później wyjaśniał, że kobieta sama chciała, by ją zabił. Twierdził, że po zabójstwie zamierzał także sobie odebrać życie, ale zabrakło mu do tego odwagi. Ta wersja zdarzeń nie przekonała śledczych, nie dał jej wiary sąd.

Wyrok sądu apelacyjnego jest prawomocny.

Anna Wójcik-Brzezińska

Masz pytanie do autora? Napisz: a.wojcik@glossk.pl

Źródło: <https://eglos.pl/aktualnosci/item/19868-skierniewice-skazany-na-25-lat-wiezienia-zamordowl-partnerke>